

Posłuchaj

()

(Żył około roku Pańskiego 1256).

Z jaką rozkoszą spogląda Niepokalanie Poczęta na tych, którzy Jej w niewinności i czystości duszy dziecięcą cześć oddają, można się przekonać z żywota Hermana Józefa. Urodził się tenże Święty roku 1200 w Kolonii nad Renem z uczciwych, ale ubogich rodziców. Chłopcem będąc, we wszystkiem był posłuszny rodzicom, a mimo zawsze wesołego i rzeźkiego usposobienia, nie było widać u niego nic lekkomyślności lub pustoty. Ust swoich nie splamił żadnem złem słowem, zawsze się trzymając na osobności i obyczajnie się zachowując. Gdy liczył lat siedm, posłanym został do szkoły, gdzie był pilnym uczniem i najlepsze robił postępy. Pobożni rodzice już od samej małości wpoili w dziecko czułe i rzewne nabożeństwo do Najświętszej Panny. Kiedy szedł do szkoły, udawał się w modlitwach swoich do Matki Bożej, ofiarował Jej wszystkie swe prace i poświęcał Jej wszystkie godziny wytchnienia. Gdy szkoły nie było, a współtowarzysze igrali, Herman udawał się do kościoła poświęconego czci Maryi. Tam stał piękny obraz Matki Boskiej, przedstawiający Najświętszą Pannę z Dzieciątkiem Jezus.

Przed tym obrazem padał zawsze na kolana i w dziecinnej prostocie rozmawiał raz z Maryą, raz z Dziecięciem Jezus. Podawał także Dzieciątku swój chleb, albo jabłka, które miał od rodziców. Niebieska Królowa cieszyła się z tej tak dziecinnej miłości i z nabożeństwa jego. Razu pewnego podał Dzieciątku piękne czerwone jabłuszko i prosił Matkę Boską, aby kazała Dziecięciu je przyjąć. Ku nieopisanej też radości rączka Dziecięcia się wysunęła naprzód i odebrała podarek. Ucieszyło to wielce chłopca, a cześć jego i uszanowanie dla Najświętszej Panny wzrastały codziennie. Ale i Marya okazała się dlań coraz łaskawszą. Kiedy pewnego dnia wolnego od szkoły według zwyczaju poszedł do kościoła, aby się z najukochańszą Matką rozmówić, ujrzał w jasnym blasku Królowę Niebios w żywej postaci. Stała ona na chórze, a obok Niej klęczał święty Jan w postaci chłopca i igrał z Dzieciątkiem. Herman stanął osłupiały, nie mogąc się napatrzeć temu widokowi. Wtedy Matka Boska skinęła na niego i wezwała, aby się doń zbliżył. Herman ucieszony, poskoczył do chóru, ale drzwi zastał zamknięte, zasmucony przeto zawołał: „W jakiż sposób się tam mam dostać, kiedy drzwi są zaparte a ja nie mam drabiny?“ Nakazała mu tedy Matka Boska, aby próbował, czy mu się nie uda przejść przez kraty, najeżone u góry ostrymi kolcami, przyrzekając zarazem, iż mu przy tej przeprawie pomoże. Zaczął się więc Herman wspinać, gdy się zaś zmęczył i siły go opuścić miały, podała mu Najświętsza Panna rękę i przyciągnęła do Siebie. Mimo to skaleczył się Herman na piersiach, która to rana z początku prawie niewidzialna, wielkie mu na przyszłość sprawiła przykrości.

Skoro się tedy chłopczyk znalazł na chórze, pozwoliła mu Matka Boska pobawić się z nadobnem Dzieciątkiem Jezus, i napomniała, aby z takiej sposobności odniósł pożytek. Nieśmiało, ale z sercem pełnem rozkoszy bawił się Herman z Dzieciątkiem Jezus, a Marya z lubością na to patrzała i podziwiała uniżenie się Jezusa, Zbawiciela świata. Zabawa trwała aż ku wieczorowi, a że następowały Nieszpory, przeto Herman musiał tą samą drogą wynijść, którą wszedł; podała mu tedy

Copyright Mavientura Projects e.K>

Marya Panna rękę, a Herman zeszedł na dół. W późniejszem życiu opowiadał, że za te wszystkie niebieskie rozkosze, jakiemi się uraczył, jeszczeby tysiąc takich ran chciał sobie zadać.

Rodzice Hermana tymczasem coraz bardziej podupadali, a wkońcu tak zubożeli, że nie mieli mu nawet za co kupić stosownych książek do szkoły, ani potrzebnej odzieży i obuwia. Herman byłby też musiał porzucić nauki, gdyby Najświętsza Marya Panna nie była mu cudownie dopomogła. Było to zimą, mróz był trzaskający, a Herman nie miał obuwia. Uciekł się tedy do Maryi. Zaledwie wszedł do kościoła, wezwała go Matka Boża do Siebie i zapytała, czemu przy tak ostrym mrozie chodzi boso. „Ach — rzecze Herman — nie mam bowiem ani obuwia, ani też pieniędzy na nie.“ „Idź przeto — odzywa się Najśw. Panna — do tego kamienia, podnieś go, a pod nim znajdziesz tyle pieniędzy, ile potrzebujesz na trzewiki.“ Natychmiast pobiegł chłopczyk do wskazanego kamienia, podniósł go i znalazł pieniądze; z dziecięcą przeto prostotą dziękował Maryi. Ale Matka Boża jeszcze więcej dobrego mu chciała uczynić, przeto rzekła: „Ilekroć zapotrzebujesz pieniędzy, przychodź z zaufaniem na to miejsce, a zawsze tyle znajdziesz, ile koniecznie potrzebujesz.“ Herman zastosował się też do tego, i zawsze znajdował, co mu było potrzeba. Chciał wprawdzie rzecz tę w tajemnicy zachować, ale współuczniowie go podpatrzyli i także postanowili z tego korzystać. Na próżno jednak kamień podnosili, gdyż dla nich pieniędzy tam nie było, a zresztą Matki Boskiej tak nie miłowali, jak Herman. Cud ten byłby niepodobnym do wiary, gdyby go Herman na śmiertelnem łożu nie był zeznał.

Mając lat dwanaście, wstąpił do klasztoru św. Norberta, zbudowanego na puszczy premonstrateńskiej. W tymże klasztorze musiał nasamprzód obsługiwać refektarz, czyli klasztorną izbę jadalną, a potem dostał urząd zakrystyana. Teraz nabożeństwo jego do Maryi się wzmogło a skutkiem tego i Marya jeszcze przychylniejszą dla niego się stawała. Często go też w widzialnej postaci pouczała i chętnie słuchała jego pytań. Ponieważ Herman całe noce na modlitwie przepędzał, przeto i tu ukazała mu się Najświętsza Panna w takim blasku, że cela jego jaśniała przecudnem światłem. Szczególniej podobała się Najświętszej Dziewicy jego nieskalana dziewiczość. Aby go za to nagrodzić, dodała mu do jego pierwotnego imienia Herman jeszcze piękne imię Józef i zaręczyła się z nim. Rzecz ona miała się zaś tak: „Współuczniowie pomiarkowawszy, że lubi anielską czystość, dali mu imię Józef, na cześć dziewiczego Oblubieńca Najśw. Maryi Panny. Herman czując się niegodnym tego imienia, nie chciał, aby go tak nazywano. Nie dali się jednakże współuczniowie powstrzymać, i nadal Józefem go zwali. Postanowił przeto Herman oskarżyć ich przed starszymi. Poprzedniej nocy czuwał na modlitwie, sen go jednakże zmorzył i ujrzał się we śnie w tym samym kościele, gdzie ujrzał po raz pierwszy Najświętszą Pannę. Marya przywołała go, a gdy Dziecię Jezus tak nadobnie do niego się uśmiechało, prosił o pozwolenie pobawienia się nieco. „Najukochańsza Matko — wołał — daj mi na chwilkę Dziecię Twoje!“ Marya chwilę się wahała, ale ponieważ Herman prosić nie przestawał, podała mu Dzieciątko, mówiąc: „Weźmij Mego Syna, którego w czasie ucieczki do Egiptu także oblubieniec Mój niósł. Wraz z tym ciężarem przyjmij wszakże nadaną ci już nazwę św. Józefa i nie wzdrygaj się więcej to imię nosić, któryś tak wielce pragnął tego, co w imieniu tem jest zawarte, to jest dziewiczej czystości i obcowania z Jezusem i Maryą.“

Słowa te Królowej Niebios takie wrażenie na nim wywarły, że odtąd chętnie dawał się mianować imieniem Józef tak przez

współuczniów, jak i przez wszystkich ludzi, i od tego czasu ma dwa imiona: Herman Józef. Matka Boska chciała jednakże Hermanowi Józefowi większą jeszcze łaskę okazać, pragnęła bowiem połączyć się z nim uroczyście. Pewnej nocy, kiedy Herman Józef jak zwyczajnie spędzał czas na modlitwie przy wielkim ołtarzu, ukazała mu się prześliczna dziewica w kościele, odziana błyszczącem odzieniem, otoczona z lewej i prawej strony dwoma pięknymi młodzieńcami, toczącymi następującą rozmowę:

„Z kim zaślubimy tę dziewicę?“ — rzecze pierwszy. „Z nikiem innym — przerywa drugi — tylko z obecnym tu braciszkiem.“ Pierwszy też to potwierdził, poczem się zbliżył do Hermana Józefa. Tenże początkowo wielce przestraszony, wkońcu przystąpił do widzenia, cały będąc rumieńcem wstydu oblany. Gdy się zbliżył do Królowej Niebios, rzekł jeden z nich: „Dla ciebie jest Ona na Oblubienicę przeznaczoną, masz też z Nią być zaręczonym.“ Królowa Niebios milczała, ale z przychylnej twarzy poznać było, że się na słowa młodzieńca zgadza.

Herman Józef tedy bardzo się zmieszał i pokornie przemówił: „Kimże jestem, abym się mógł z taką Dziewicą zaręczyć? nawet myśl o tem już byłaby zarozumiałością. Uważam to sobie za najwyższy zaszczyt, jako najniższy sługa wstąpić w służbę Królowej Niebios, alem nie godzien nazywać się Jej oblubieńcem.“ Podczas gdy tak się wymawiał, pochwycił jeden z młodzieńców jego prawicę i włożył ją w rękę Najświętszej Panny, mówiąc poważnie: „Tę Dziewicę oddaję tobie jako Oblubienicę, ma Ona do Ciebie należeć, jak niegdyś należała do świętego Józefa, żywiciela Boskiego Dzieciątka.“ Po tych

słowach włożyła Marya Hermanowi Józefowi na palec pierścień, — i w ten sposób ściśle się z nim połączyła.

Czytelnik zapewne się zdumieje na tyle cudownych łask, których Herman Józef dostąpił, trzeba jednakże dodać, iż zasłużył on na nie jak najzupełniej, gdyż życie jego było życiem Anioła. Ciało swoje trzymał w umartwieniu, pościł bezustannie, sypiał mało i to na twardem tylko posłaniu z kamieniem pod głową. Zawsze zwykł był mawiać: „Czas tego życia jest czasem pokuty.“ Mimo, że tak wielkich łask dostąpił, sądził jednakże, że jest wart pogardy. Pewnego razu napotkawszy wieśniaka, rzekł do niego: „Uderz mnie w twarz!“ Kiedy ten zdumiony pytał o przyczynę, odpowiedział Herman Józef: „Ponieważ jestem stworzenie pełne grzechów i zdrożności.“ Ulubionemi jego słowami bywało: „Na większą wzgardę zasłużyłem, aniżeli ponoszę.“ Nosząc wciąż nędzne, łatane odzienie, zwykł był mawiać: „Jam niczego lepszego nie wart.“

Podczas kiedy Marya ducha jego krzepiła niebieskiemi rozkoszami, ciało jego ulegało licznym boleściom, a mianowicie poprzednio już wspomnianej ranie na piersiach, która następnie straszne cierpienia mu sprawiała. Od pokus również nie był wolnym, ale z wszystkich wychodził zwycięsko. Zostawszy kapłanem, podwoił gorliwość w wypełnianiu wszystkich cnót. Mianowicie reguły zakonnej przestrzegał jak najściślej, a jego modlitwa była tak gorąca, że często godzinami wpadał w zachwycenie. Mianowicie działo się to, kiedy czytał Mszę św. Wtedy częstokroć stał nieruchomy, zmysłów pozbawiony przy ołtarzu otoczony blaskiem Niebieskim a na ołtarzu gorejących świec przez ten czas nie ubywało więcej, jak podczas każdej innej Mszy świętej.

Krótko przed śmiercią jego prosiły zakonnice w Hoven, aby Herman Józef przybył do nich pouczyć je w czasie Wielkiego Postu.

Herman Józef za pozwoleniem Opata pełen radości udał się do Hoven, albowiem miał widzenie, że tam umrze. Zaledwie wszedł do wnętrza klasztoru, zaraz kijem naznaczył na progu miejsce na podłodze i rzekł: „Tu mnie pochowajcie!“ Aż do połowy Wielkiego Tygodnia był przy zdrowiu, ale później musiał się położyć, owładnięty gwałtowną febrą. W czasie swej choroby miał długie zachwycenie. Skoro przyszedł do siebie, rzekł: „Ach, Jezus mój jest nieubłagany; nie mogę tego otrzymać od Niego, o co proszę.“ Ale o co prosił, o tem nikt się nie dowiedział, bo nikomu tego nie powiadał. Przyjąwszy Sakramenta święte, umarł z wesołą twarzą w Czwartek po Wielkiejnocy w dniu 7 kwietnia 1236 roku i pochowano go w oznaczonem miejscu. Kiedy po niejakim czasie ciało jego podniesiono, aby go przewieźć do macierzyńskiego klasztoru, znaleziono je całkiem nienaruszone, pomimo, że już upłynęło siedm tygodni od pogrzebu. Grób jego licznymi zasłynął cudami.

Na obrazach przedstawiają Hermana Józefa jako chłopczyka, klęczącego przed obrazem Matki Boskiej i podającego Dzieciątku Jezus jabłko.

Nauka moralna.

Wielkie to zaiste szczęście posiadać łaskę Matki Boskiej. Wszyscy Święci tej łaski pragnęli i czuli się szczęśliwymi, jeżeli ją posiadali. Tego bowiem, którego Marya Panna kocha, kocha też i Pan Bóg, więc każdy taki ma obietnicę wiecznego żywota. Jakim sposobem mógłbyś sobie chrześcijaninie zjednać takową przychylność i miłość? Tem, że będziesz naśladował Hermana Józefa; nie w celu, abyś osięgnął takie łaski, jakich on dostąpił, lecz z prostoty serca czcij i uwielbiaj Maryę. Herman Józef nie pragnął odznaczenia, nie pragnął niczego innego, jak tylko służyć Maryi. Ale aby Maryi służyć, cóż czynić należy i w czemże mamy go naśladować?

Herman Józef żywił w sercu swem gorące nabożeństwo do Maryi i czcił Ją jako Matkę, a to i my przecież uczynić możemy. Dalej żył wstydliwie, skromnie i czysto; wystrzegał się bowiem nawet najmniejszej myśli wykraczającej przeciw świętej czystości. Wstydliwymi, skromnymi i czystymi za łaską Bożą i my być możemy, mianowicie, kiedy swoje pięć zmysłów poskromnimy i unikać będziemy wszelkiej okoliczności do grzechu, a zawsze gotowymi będziemy do ucieczki pod opiekę Maryi. Herman Józef był zawsze bardzo pokornym, pogardzał wszelką chwałą i nie dowierzał sobie w niczem. Pokornymi także być możemy, a nawet powinniśmy, jeśli nędzę naszą zważymy. Zatem we wszystkiem można tego Świętego do pewnego stopnia naśladować. Pamiętajmy zawsze słowa Pisma świętego: „Błogosławieni czystego serca: albowiem oni Boga oglądają“ (Mat. 5, 8).

Kilku rzymskich młodzieńców odmawiało następującą krótką modlitewkę do Maryi o czystość, do której to Papież Pius IX przywiązał 100 dni odpustu za każdorazowe odmówienie po „Anioł Pański“, a zupełny raz w miesiąc po przyjęciu Sakramentów św.

Modlitwa.

O moja Władczyni! o moja Matko, pomnij, żem Twój! Zachowaj mnie i strzeż mnie jako własność Swoją.

* *
*

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 7-go kwietnia w Rouen uroczystość św. Jana Chrzciciela de la Salle, Wyznawcy, założyciela zakonu Braci Szkolnych, zajmującego się szczególnie ubogą dziatwą szkolną, czem zyskał wielkie zasługi wobec Kościoła i społeczeństwa. — W Afryce

śmierć męczeńska św. Epifaniusza, Biskupa, oraz świętych Donata i Rufina z 13 towarzyszami. — W Synopie w Poncie pamiątka 200 Męczenników. — W Cylicyi uroczystość pamiątkowa św. Kalliopiusza, Męczennika, przybitego pod prefektem Maksymianem po różnych mękach głową na dół do krzyża, przez co zdobył wspaniałą palmę męczeńską. — W Aleksandryi męczeństwo św. Peleuzyusza, Kapłana. — W Nikomedyi pamiątka św. Cyryaka i 10 towarzyszy jego. — W Rzymie uroczystość św. Hegezypa, który niezadługo po śmierci Apostołów przybył do Papieża Aniceta do Rzymu i pozostawał tamże do pontyfikatu Eleuteryusza; napisał historyę Kościoła od śmierci Chrystusa Pana do dni swoich zupełnie prostym językiem, aby oznaczyć tem usposobienie tych, których sposób życia naśladował. — W Weronie uroczystość pamiątkowa św. Saturnina, Biskupa i Wyznawcy. — W Syryi pamiątka świętego Afraatesa, Pustelnika, broniącego za czasów cesarza Walensa wiary katolickiej cudami swymi.

Jak podobał Ci się ten wpis?

Kliknij na gwiazdkę, by go ocenić!

Oceń

Średnia ocena / 5. Policzone głosy:

Jeszcze bez oceny. Bądź pierwszy!

Jeśli podobał Ci się ten wpis ...

Obserwuj nas na mediach społecznościowych!

Related